Nr. 28. Przemyśl. Niedziela 13 Lipca. Rok 1879.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie 1 złr.	35 „	kwartalnie 1 złr.	20 „
półrocznie 2 „	70 „	półrocznie 2 „	40 „
rocznie 5 „	40 „	rocznie 4 „	80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Sprawy wyborcze.

Przycichł gwar wyborów do rady państwa w naszem mieście, wyborcy Przemyscy ochłonęli po gorących agitacyach, jakie poprzedziły walkę stoczoną około urny wyborczej przez dwóch kandydatów naszego miasta Dra Dworskiego i Witoszyńskiego. Zwyciężył pierwszy, padł drugi, — a zwycięztwo było tak przeważne, że możemy być dumni z tego. Wprawdzie dzielni agitatorowie Witoszyńskiego jeszcze nie dają za wygraną, rozszerzają oni pilnie pomiędzy wyborcami przedmiejskimi nowinę, że w imieniu Witoszyńskiego 3 tutejszych obywateli i pomiędzy nimi jeden prawnik, zbierają dowody na to, że wyborców terroryzowano, że im wydzierano kartki etc., by na tej podstawie wybory obalić. Próżne to jednak zachcianki, bo wobec znakomitej większości, jaką kandydat narodowy uzyskał, komisya weryfikacyjna rady państwa, która jest w tej mierze jedyną i ostatnią instancyą, nawet gdyby jej przedłożono jakie takie dowody, wyboru obalić nie będzie mogła. Dla tego też na te knowania agitatorów tęskniących widocznie za ponowną sposobnością zwilżenia spragnionego gardła napitkiem na cudzy koszt, nikt u nas nie zwraca uwagi.

Więcej zajęcia budzą w nas przyszłe wybory do rady miejskiej. Namiestnictwo unieważniło wybory z dwóch kół wyborczych: drugiego i trzeciego, odrzuciło zaś protesty wniesione przeciw wyborom z pierwszego koła, przeto w drugiem i trzeciem kole mają być wybory powtórzone. To postanowienie uważają u nas ogólnie za niesłuszne i wielka część wyborców zamierza wnieść przeciw niemu zbiorowy rekurs do Ministerstwa i skargę do Trybunału Administracyjnego w tym duchu, że i wybory z pierwszego koła należało również obalić. Żądanie to wydaje nam się całkiem uzasadnionem. Ustawa gminna poczytuje wybory do rady miejskiej wyraźnie za jedną całość, a rozdzielenie wyborców na pojedyncze koła wyborcze, dotyczy tylko wewnętrznego porządku głosowania i doniosłości głosu.

Ustawa gminna przepisuje wyraźnie, że termin wyborczy dla wszystkich trzech kół ma być naprzód ogłoszonym, że głosować ma naprzód najliczniejsze koło 3cie, potem drugie, wreszcie pierwsze, a rezultat wyborów poprzedniego koła ma być już przed wyborami w następnem kole obwieszczonym. Tem samem ustawa zastrzega całą swobodę wyboru dla trzeciego koła, w którem porozumienie jest najtrudniejszem. Zastrzega zaś dla pierwszego, które jako najmniej liczne i złożone z najwyższej inteligencyi i z najwyżej opodatkowanych, najłatwiej się może porozumieć, prawo racyonalnego dopełnienia kompletu rady odpowiednio do osób wybranych z poprzednich kół. — Jednak wobec częściowego zniesienia wyborów dopełnienie tych wszystkich przepisów będzie wręcz niemożebnem, bo koło trzecie będzie musiało głosować po pierwszem i dlatego nie będzie miało prawa oddania głosów na radnych obranych już w tem ostatniem kole; koło pierwsze zaś nie będzie mogło odpowiednio dokompletować rady, bo lista radnych wybranych przez to koło pod innemi stosunkami, ma pozostać niezmienioną. Ostatni wzgląd jest u nas nader ważnym, bo znając okoliczności jesteśmy przekonani, że wybór w pierwszem kole byłby wypadł zupełnie inaczej, gdyby poprzednie wybory w trzeciem i drugiem kole a zwłaszcza w drugiem nie były wypadły tak niepomyślnie.

W sprawach wyborów wydaje namiestnictwo ostateczne rozstrzygnienie, czy zatem rekurs dalszy jest możliwy, jest mocno wątpliwem, a jeżeli by ta wątpliwość mogła być rozstrzygniętą na korzyść rekursu, nie wątpimy że musiałby on odnieść pożądany skutek. W każdym razie pozostaje jeszcze skarga do Trybunału Administracyjnego, oparta na oczywistej nieważności decyzyi Namiestnictwa, sądzimy więc, że obywatele dbali o dobro miasta i o baczne przestrzeganie naszych ustaw autonomicznych nie zaniedbają jej wnieść.

Przemyśl 11 czerwca. Podajemy alfabetyczny spis 61 posłów do Rady Państwa wybranych z Galicyi:

1. Bartmański Oswald (z większej posiadłości).
2. Baum Józef bar. (z gmin wiejskich).
3. Bodyński Maksymilian (z Izby handlowej).
4. Chamiec Antoni (gmin wiej.)
5. Chełmecki Jan Dr. teol. (gmin wiej.)
6. Chrzanowski Leon (w. posiadł.)
7. Czajkowski Alfons (w. posiadł.)
8. Czartoryski Jerzy ks. 2 razy (w. posiadł.)
9. Czerkawski Euzebiusz Dr. (z miasta).
10. Czerkawski Juliusz Dr. (w. posiał.)
11. Dunajewski Julian Dr (z miasta).
12. Dworski Aleksander Dr (z miasta).
13. Dzieduszycki Wojciech hr. (w. posiadł.)
14. Dzwonkowski Edward (w. posiadł.)
15. Fedorowicz Władysław (gmin wiejsk.)
16. Gniewosz Edward (gmin wiejsk.)
17. Grocholski Kaź. Dr. (gmin wiejsk.)
18. Haller Władysław (w. posiadł.)
19. Hausner Otto (2 razy z miast).
20. Hoppen Apolinary (w. posiadł.)
21. Horodyński Tadeusz (w. posiadł.)
22. Jasiński Józef (gmin wiej.)
23. Jaworski Apolinary (w. posiadł.)
24. Kallir Natan (Izb. handl.)
25. Kamiński Ignacy Dr (z miasta).
26. Kielanowski Tytus (gmin wiej.)
27. Konopka Henryk bar. (w. posiadł.)
28. Kowalski Bazyli (gmin wiejs.)
29. Kozłowski Zygmunt (w. posiadł.)
30. Krasicki Jan hr. (gmin wiejs.)
31. Krzeczunowicz Kornel (gmin wiejs.)
32. Krzysztofowicz Józef (gmin wiejs.)
33. Krzysztofowicz Mikołaj Dr (w. posiadł.)
34. Kułaczkowski Dyonizy (gmin wiejs.)
35. Madeyski Stanisław Dr (gmin wiejs.)
36. Martusiewicz Józef X. (gmin wiejs.)
37. Mieroszowski Stanisław hr. (gmin. wiejs.)
38. Oborski Antoni (gmin wiejs.)
39. Ozarkiewicz Jan X. (gmin wiejs.)
40. Puzyna Julian, książ (gmin wiejs.)
41. Rapoport Arnold Dr (Izb. hand.)
42. Ruczka Ludwik X. (w. posiadł.)
43. Rydzowski Andrzej Dr (z miasta).
44. Schreiber Szymon, rabin, (z miast).
45. Skarszewski Żuk Józef F. (w. posiadł.)
46. Skrzyński Ludwik (w. posiadł.)
47. Sochor Edward Dr. (z miasta).
48. Smarzewski Seweryn (w. posiadł.)
49. Spławiński Jan (z miasta).
50. Starzeński August hr. (gmin wiejs.)
51. Tarnowski Jan hr. (gmin wiejs.)

Wspomnienia
najświeższej przeszłości.

Walka zacięta ustała, niezbrojne zastępy stron nieprzyjacielskich rozeszły się uznojone. Jedne z nich święcą tryumf przy dźwiękach hucznych krakowiaków odgrywanych przez naszych domorosłych muzykusów, drugie trawione żółtaczką, leczą się z odniesionych ran. Na pobojowisku pozostali nieżywi lub ranni, a ran ich nie ujrzysz, bo zadane one wewnątrz i nie krwawią. Broń jaką ich raniono, były słowa, lub wódka i piwo.

Dwu takich wraca właśnie z pod kogutka: kapelusze przechylone na bakier wskazują na zapał rycerski z jakim tępili głównego wroga narodu naszego: wódkę. Nogi plączą się w zygzaki, lecz oni temu niewinni, pocóż ziemia tak szkaradnie okrągła, że tylko trzeźwemu wydawać się może płaską. Lecz skoro jeden lub drugi kieliszeczek pójdzie do żołądka, a ztamtąd do mózgownicy, jakoś w tej chwili spostrzeżesz, iż to było złudzeniem tylko, że ziemia nie okrągła A gdy po trzecim i czwartym kubeczku rozjaśni się w umyśle, to się najwyraźniej czuje, jak się ta kula ziemska z nami szybko obraca. Człowiekowi panie, wszystko zaczyna obracać się, przedmioty tylko migają się przed oczyma, aż mimowoli je zamknąć trzebą, a gdy kto ma słabe nerwy, to ani rusz kroku postąpić i panie z tego obracania dostaje się choroby co to na okrętach grasuje.

Nasi przechodnie snać dopiero są w pierwszem stadyum tego jasnowidzenia. Trzymają się pod ręce i idąc mierzą szerokość ulicy. Lecz na nieszczęście ich droga przy wejściu w rynek, co była zawsze taka wązka, iż nią w blaumontag przejść zaledwie można, teraz tak zwężona parkanem i składem cegieł, ze nie podobna się nią przecisnąć. Nie ma więc rady, jak wrócić pod kogutka i tam przeczekać aż się ulica rozstąpi. Chodźmy więc za niemi.

Koło długiego stołu zasiadło grono „obywateli“ i popijając szlachetne trunki przypomina sobie przebieg minionej kampanii i robi rachunek zysków i strat.

— Nie pozwolili nam wybrać naszego sekretarza, woła jeden, choć takiego posła nie mieli dotąd jak Wiedeń stoi. Teraz to krzyczą i piszą na niego, a jak im potrzeba, to się go pięknie proszą. Toć mówił mój znajomy z Wilczego, że na własne uszy słyszał jak mówiono, ze do naszego sekretarza wszyscy posłowie chodzą co rano, aby ich nauczył, co i jak w Radzie Państwa mają mówic. Będą sami żałować, że go nie wybrali, bo człek wpływowy, co dzień u ministra bywa i co chce to zrobi.

— Oj to prawda że wszystko może, przecież opowiadają, że to on wszystkich żydów co mieli siedzieć w areszcie powypuszczał. Zresztą to kość z kości naszych, a krew z krwi naszej.

— Ej znowu nie wygadujcie takich rzeczy, przerywa jakiś przedmieszczanin z Podzamcza, a widać rozsądniejszy od poprzednich. Już mnie złość zbiera na takie przechwałki. Może ta i powypuszczał żydów z kozy, boć się na prawie nieznam, to nie wiem czy to mógł zrobić, zresztą on się i tak żydkom schlebia, bo do nich się tylko odezwał. Lecz co lepsi żydzi poznali się na nim i pomimo obietnic wszystkich, nie dali mu swoich głosów. A czy jego kości takie jak moje, tego nie wiem, bom ich nie oglądał. Cóż nam zresztą przyjdzie z jego kości lub krwi, kiedy on nie chce byc ani Polakiem, ani Rusinem, tylko Galicyaninem. Prawi on tam o jakiemś galicyjskiem kole posłów. No jużci musi tak mówić, jak i p. minister, co to powiedział, że my mówimy galicyjskim językiem.

— My się nie zgodzimy z sobą, przerwał poprzedni mówiących, więc dajmy spokój temu. Ot lepiej chodźmy na kolej, może p. sekretarz przyjedzie z Gródka, chciałbym się z nim widzieć i prosic go, aby zakazał Herszkowi licytowac moją chałupinę. Obiecał przecie ten grubas, co to nam płacił piwo, abyśmy jeno dali głosy na sekretarza, że on wszystko dla wyborcow zrobi.

— Aha, zrobi on ci to, kiedy pono obiecywał że jak go wybiorą, to zniesie ustawę o lichwie, aby lichwiarze mogli brać jeszcze większe procenta. Ale skoro idziecie na kolej, to i ja tam pójdę. Słyszałem bowiem, że pięciu wyborców gródeckich, co dali mu swoje głosy, ma z nim razem jechać do Wiednia, bo on ich tam porobi amtsdynerami u ministra. Ciekawym

52 Towarnicki Ambroży Dr (z miast).
53. Tyszkiewicz Zdzisław hr. (gmin wiejs.)
54. Tyszkowski Józej (gmin wiejs.)
55. Weigel Ferdynand Dr (z miast).
56. Wolański Erazm (gmin wiejs.)
57. Wolański Mikołaj (gmin wiejs.)
58. Wolski Ludwik Dr (z miast).
59. Zamoyski Jan hr. (gmin wiejs.)
60. Zborowski Ignacy (gmin wiejs.)
61. Ziemiałkowski Floryan Dr. (gmin wiejs.)

Przegląd polityczny.

Pomimo, iż już kilka dni upłynęło od ukończenia wyborów do Rady państwa, a jednak dotąd wynik ich jest przedmiotem nie tylko rozmów prywatnych, lecz i zajęcia się całej prasy we wszystkich krajach podległych berłu austryackiemu. Powodem tego niezwykłego zajęcia jest zaś to, iż partya dotąd rej wodząca w parlamencie doznała takiej porażki, iż dotąd z niej nie ochłonęła. Organa tego stronnictwa pienią się ze złości obliczając straty poniesione zwłaszcza, iż wielu posłów tego stronnictwa, okazuje pewne wahanie się wskazujące na to, iż będą oni skłonnymi jeżeli nie do kompromisu, to przynajmniej do ustępstw na korzyść stronnictw dotąd majoryzowanych.

Skoro nasi najzaciętsi przeciwnicy tak są rozgniewani składem obecnym Rady państwa, to zdawałoby się, iż nasz kraj powinien cieszyć się rezultatem walki wyborczej. Dotąd zawsze ciskano nam tem w oczy, że nie wszyscy mieszkańcy Galicyi chcą być Polakami, bo kilkunastu świętojurców występowało z zawiścią i skargami na ucisk polski, co narodu ruskiego nie chcąc uznać, gniecie go i poniewiera. Dziś trzech tylko posłów ruskich będzie w Radzie państwa: a z nich tylko dwaj, będą posłami ruskimi dawnego szlaku, trzeci jest rusin, ale nie moskalofil tylko taki rusin, jakich zawsze widzieć pragniemy i jakich miłujemy jako przyrodnich braci. Tę radość jednak nie wszędzie widać; większa część naszej prasy nie myśli o tem, jaką drogą nam teraz pojść wypadnie, z kim się sprzymierzyć, aby dla kraju wyrobić największe korzyści, natomiast liczy z niechęcią lub tryumfem, ilu z dawnych posłów wchodzi w skład delegacyi polskiej lub ile miejsc zyskało stronnictwo zowiące się postępowem. Tego rodzaju obrachunki budzą w nas pewien niesmak, gdyż ukazują w perspektywie nowe starcia w łonie rodziny, nowe ataki na nieistniejącą jeszcze delegacyą, której postępowanie w ten sposób już naprzód się przesądza. Walka zaś ta, która toczy się w stolicy kraju, jakby dlatego aby kraj cały i cała Polska mogła widzieć tę zapasy, nie skończy się. Wybrany we Lwowie i w okręgu Sambor-Drohobycz-Stryj poseł Hausner złoży bowiem swój mandat lwowski, stolica więc jeszcze raz wybierać będzie. Nie gorszylibyśmy się tą walką tak bardzo, gdyby powodem do niej były kwestye zasadnicze — lecz tam chodzi nie o nie, lecz o osoby.

Nie widzimy bowiem różnicy żadnej w zasadach między p. Dr. Wolskim, a p. Rewakowiczem długi czas zwolennikiem czynności pierwszego. Zkąd więc powód, do walki toczącej się około nich obu? Lecz dość już o tej materyi, która i tak zbyt wiele już jest omawianą.

W kwestyi wschodniej i egipskiej nastąpiła chwilowa cisza. Ewakuacya Bułgaryi odbywa się przyspieszonym tempem, bo Rossya chce pokazać iż szanuje traktat berliński. Natomiast mniej uszanowania dla tego układu międzynarodowego okazuje Rumunia, opierając się wszelkiemi siłami wykonaniu artykułu 44 tego traktatu, którym uczyniono niezawisłość Rumunii zależną od równouprawnienia żydów. Rumuni obawiając się napływu nieproduktywnych, a wyzyskujących kraj żywiołów, zwłaszcza zaś lichwiarzy, stawiają opór wprowadzeniu w życie uchwały kongresu berlińskiego. Obecnie rozchodzi się nawet o egzystencyą gabinetu Bratiana, który prawdopodobnie upadnie skutkiem opozycyi parlamentu, nie lękającej się jakoś groźb pruskich.

W Prusiech walka parlamentarna wre jak wówczas, gdy Bismark jako minister pruski rządził bez względu na krzyki stronnictwa liberalnego i jego prasy na sposób moskiewski, rozwiązując izbę skoro tylko stawiała mu jakieś przeszkody. Jak wówczas, tak dziś zrywa Bismark z tem stronnictwem, które podstawiało plecy aby na nich Bismark wzniósł się do potęgi, która mu pozwala kopać swych dawnych popleczników.

Kronika.

— **Już kilkakrotnie** zwracaliśmy uwagę szanow. magistratu na nieprawidłowe prowadzenie budowy kamienicy przez ks. Łapickiego, a głównie prosiliśmy, aby zakazano temuż zasypywania gruzem, w 3 częściach szerokości najgłówniejszej ulicy w naszem mieście. Lecz słusznych żądań naszych dotąd nie raczył magistrat uwzględnić, a ks. Łapicki gospodaruje dalej, jakby na wsi, bez względu na to, że mieszkańcy Przemyśla są wystawieni przez to na różne nieprzyjemności a nawet na niebezpieczeństwo kalectwa lub guzów — jak tego doświadczyliśmy w przeszłą niedzielę, to jest w dzień jarmarku świętojańskiego. Obojętność magistratu na podobne nadużycia, przechodzi wszelką cierpliwość nawet najspokojniejszych mieszkańców i nikt nie może się powstrzymać od wyrażenia swego oburzenia na niedołęstwo i złą wolę tak zwierzchności miejskiej jako też jej organów wykonawczych, to jest p. budowniczego Łapińskiego i policye. Obowiązkiem bowiem każdego uczciwego prawego człowieka jest ścisłe i sumienne wypełnianie swoich czynności, — niewypełniający takowych zasługuje zwykle w społeczeństwie na wzgardę. A że z jednostek składa się każda władza, zatem i ta temuż samemu podlega losowi. —

Słyszeliśmy nie raz z ust p. burmistrza tłumaczenie na różne użalania się mieszkańców, że wszędzie sam być nie może i że od tego ma budowniczego, aby dozorował prowadzące się w mieście budowy a inspektorów policyi aby czuwali nad porządkiem i bezpieczeństwem publiczności i słusznie; boć od tego ma kowal kleszcze, aby się nie poparzył, — ale też i kowalowi należy tak pokierować kleszczami, aby nie tylko palce ale i całe ciało w czasie czynności zostało nieuszkodzone i zdrowe. — Lecz u nas dzieje się inaczej, każdy z organów wykonawczych chodzi samopas — energii im nie brak, lecz tam, gdzie chodzi o dogodzenie osobistym widokom — a dobro mieszkańców wcale im nie leży na sercu. — To też daleko lepiej postąpiłby p. Łapiński budowniczy, gdyby zamiast oddawać się z takim zapałem agitacyom, które jako urzędnikowi magistratualnemu, a nawet jako Polakowi ujmę mu na honorze przyniosły — przeszedł się był po mieście spokojnie — bez wzruszeń i polecił usunięcie tych nieporządków i nadużyć, na które się ciągle mieszkańcy miasta bez skutku użalają. Dla tego też dziś nie myślimy już więcej obarczać magistratu naszemi wezwaniami — (niech spi ciałko spokojnie!) a zwrócimy uprzejmą prośbę do Szanow. pana Referenta sekcyi budowniczej, aby raczył zainterpelować zwierzchność miejską, czy ta wydała jakie w tym względzie rozporządzenia, i wyrobi to, aby słusznym żądaniom mieszkańców stało się w końcu zadość. —

— **Nowe ukazy** na dworcach kolei Karola Ludwika. — Przed kilku dniami powracałem drogą żelazną z Radymna. Do dworca towarzyszył mi jeden jegomość Radymineński — upał był nieznośny, zdążyliśmy jednak na miejsce 20 minut przed przybyciem pociągu. Oblani potem i zmęczeni drogą najmniej 3 kilometry wynoszącą, pierwsze nasze kroki skierowaliśmy do sali klasy II giej, którą zastaliśmy zamkniętą, tak samo zamkniętą była sala klasy I. Dobywamy się do klasy III. ciej, — tu drzwi przed natarczywością naszą z łoskotem ustępują i niemiłą sprawiają niespodziankę błogim snem pokrzepiającym się kilku wyrobnikom a może sługom kolejnym, panu pocztylionowi i kilku bachórkom, których zapewne ojcowie fiakry, dla rozrywki w braku podróżujących do dworca przywieźli. Kwaśną miną przebudzonych zrażeni i odepchnięci atmosferą wydobywającą się z sali, wracamy do klasy II. i dopiero teraz wpadają nam w oko ukazy wypisane na białym papierze i przybite na drzwiach sal klasy II. i I. szej. Wstęp do sali II. klasy dozwolonym jest tylko tym podróżnym, którzy się w bilet dotyczącej klasy zaopatrzyli — Cóż wypadało robić? — zaopatrzenia w bilet doczekać się można dopiero na kilka minut przed pociągiem, a tu nie ma gdzie spocząć; — sala 3ciej klasy, nie posiadająca na drzwiach ostrzegającej tabliczki zapełnioną była — jak wiemy — przez nie podróżujących. „Potrzeba matką wynalazków. Spostrzegam wśród pudełek, pak i kuferków na boku skromną kobiałeczkę, siadam na niej, lecz w jednej chwili pisk z podemnie dobywający się i pisk nad głową moją — „co Pan robisz?" na równe stawia mnie nogi — udusiłem dwoje kurcząt znajdujących się w kobiałce. — Do niewygód przyłączyło się i nieszczęście, które wynikło z niegościnności ustaw kolejnych. Ze względu jednak, że nigdzie nie spostrzegłem napisów podobnych na salach podaję fakt ten do publicznej wiadomości — być może, że w Radymnie wyjątkowe są ustawy kolejne, o czem wkrótce będę miał sposobność przekonać się i ogłosić w Sanie.

— **Przed kilku dniami** byliśmy świadkami następującej budującej sceny na dworcu tutejszym:

Dwóch podróżnych, w których po butnej minie, białych wojażerkach i krawatkach poznaliśmy od razu krzewicieli swobód z nad Wołgi, w coupee II. klasy zapijało się winem, wtem przechodzi koło wagonu dziewczynka roznosząca wodę przy pociągu i jeden z tych panów, chcąc zapewne ugasić żar alkoholicznych substancyi spożytych w nadmiarze, zawołał na nią: „pajdji siuda!" — dziewczynka podaje wodę a panowie wychyliwszy kilka szklanek, pytają po moskiewsku, co się za nie należy,— na co dziewczę odpowiada po polsku. „co łaska" — to jednak nie zadawalnia tych panów, bo jeden z nich łamaną niemieczczyzną przywołuje konduktora i każe sobie tłumaczyć żądanie dziewczynki a dowiedziawszy się, że „ona stałej ceny nie oznaczyła, zatrzasnąwszy drzwi wagonu za sobą odprawia nie zapłaciwszy, konduktora i dziewczynę szorstkim wykrzykiem: „kto nie umie zacenić swego towaru nie wart zapłaty, Polacy nawet wody sprzedawać nie umieją."

Dziewczynka odchodzi smutna z niczem a nadchodzi żydek z gazetami niemieckiemi, znowu wychyla się cywilizator z nad Wołgi i naśladując żargon żydowski, każe sobie podać numer „Pressy" — pytając, co kosztuje, — żydek oddawszy gazetę, żąda 15 ct. — na co ów pan zabierając gazetę odpowiada: „kiedy chcesz tak obdzierać nic nie dostaniesz." — Żydek mądrzejszy od dziewczynki roznoszącej wodę. narobił hałasu i po długich targach odebrał czyli wyrwał temu panu z ręki pomiętą gazetę.

Przy tej miłej zabawce szlachetna krew tych panów widocznie do tego stopnia rozgrzała się, że jeden z nich zapragnął ochłodzić się przechadzką, dalejże więc, choć pociąg miał już prawie odchodzić, wołać na konduktora,

---

widzieć czy tam między niemi nie ma mego szwagra Józefa, co był niegdyś kapralem przy ułanach.

Zaciekawiony biegnę i ja na kolej. Tłum publiczności oczekuje na pociąg, każdy chce widzieć sławnego, a jak go w Wiedniu zowią wesołego sekretarza, co to jak z pod owego kapelusza w baśni ludowej, kandydował nie widziany przez nikogo.

„Słyszę głos, lecz osoby nie widzę" mówi się, lecz i tego o nim powiedzieć nie można, bo go samego nawet nie słyszano. Mówili wprawdzie wiele o nim, lecz tylko jego sekretarze. Ba, to fatum, że każdy musi mieć swego sekretarza i Przemyśl o mało że go nie dostał.

— Gdyby nie poczciwy Gródek a w nim pan Smyk, co jak na dudach zagrał na kandydaturze pana sekretarza od dworu, powiedział jakiś brukowy dowcipniś, bylibyśmy wszyscy zasłużyli aby nam zagrano.

Jednym z sekretarzy p. sekretarza, była pewna znana u nas dobrze figura, by zaś jednak nikt nie był w niepewności, dam więc jej rysopis, tak jak to ongi w paszportach dawano. Niski, pękaty z okrągłym brzuszkiem i pulchną rumianą twarzą, na ktorej zadowolenie z samego siebie wypisane, głowa najczęściej zadarta w górę, bo nozdrza wietrzą zkąd się z komina kurzy: oto propagator pokątny kandydata. Czem się trudni? jedzeniem gdy kto zapłaci, lub da dobrze jeść.

Lecz odbiegłem od przedmiotu, a tu pociąg świszcze i wjeżdża. Ledwo stanął, tłum oblega konduktorów, każdy się pyta, gdzie „poseł". „W tem coupé", odpowiada jakiś podróżny i uśmiecha się. Wszystkie oczy zwrócone ze zdziwieniem, wszak to przedział wozu trzeciej klasy, a niedoszły poseł podobno tylko pierwszą klasą jeździ. Otwierają wagon, otwierają się wraz z nim usta wszystkich, aby wykrzyknąć huczny wiwat p. sekretarzowi, az tu wysiada pejsaty pasażer z wielkim parasolem i w pogiętym cylindrze.

— Ej to tylko sekretarz p. sekretarza, zawołał jakiś rozczarowany spektator, a ja obróciwszy się poznałem owego jegomości, co mu Herszko licytuje „chałupinę."

Wróciłem gniewny do miasta, bo przez ten czas grała Harmonia serenadę wybranemu posłowi, a ja się spóźniłęm. Tylko to jedno mnie pociesza, iż miałem to szczęście widzieć p. sekretarza, bo on od kilku dni przechadza się po naszém mieście. Podobno zbiera podpisy na protest przeciw wyborowi posła naszego.

Bawiąc tu, może odniesie tę korzyść, iż pozna że wystąpienie jego nikomu się nie podobało, nawet Rusini, których reprezentantem chciał zostac nie bardzo garną się ku niemu, nigdy bowiem nikt prócz jego sekretarzy z nim się nie pokazuje na przechadzce.

Oj panie sekretarzu trzeba było sobie wziąść słowa p. Schmerlinga przy odjeździe Pańskim powiedziane za przestrogę. Mówią u nas o tem że wspomniawszy na to iż się niedawno poparzyłeś naftą, miał życzyo abyś Pan się przy wyborach znowu nie poparzył!

by na gwałt drzwi otworzył, — konduktor przybiega a myśląc, że jakiś ważny interes, zadość czyni żądaniu podróżnego, a ten z największą obojętnością zaczyna się przechadzać, odpowiadając na uwagę konduktora, że pociąg wnet wyruszy: „przecie Polacy, tacy grzeczni, a więc zaczekają na mnie.“

Oto fakt nie potrzebujący komentarza — produkcya braci z nad Wołgi! — Pomimo że od pijanych rozsądku wymagać nie można, to jednak ziejąca z każdego słowa tych panów nienawiść do Polaków, ta butna brawura w zachowaniu się aroganckiem i gburowatem, najlepszym są dowodem o stopniu oświaty i wychowania wyswobodzicieli Słowian.

Nam przyzwyczajonym do podobnych występów ze strony Moskali, wydało się całe zajście zupełnie zwykłem i przypomnieliśmy sobie tylko paragraf regulaminu kolejowego opiewający „über renitente Personen.“

— **Wysokie Ministeryum Handlu** mianowało dotychczasowego Asystenta przy tutejszym urzędzie telegraficznym Juliusza Schindlera, Oficyałem, z pozostawieniem go w Przemyślu.

— **Pierwszy tegoroczny Festyn** odbędzie się dziś w Niedzielę popołudniu na górze zamkowej na dochód towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a składać się będzie z loteryi fantowej i przedstawienia amatorskiego: Chłopów arystokratów, znanej wybornej sztuki ludowej Wł. Anczyca. Przez ciąg zabawy grać będzie orkiestra Harmonii, a dla wygody publiczności będzie przez Panie Towarzystwa urządzony bufet, który i tym razem jak corocznie odznaczać się będzie nizkością cen. Spodziewać się należy, że nasza ochotna do ofiarności Publiczność licznym udziałem wesprze zabiegi Towarzystwa i przyczyni się do otarcia łez starcom i dzieciom, co jest zadaniem Pań Towarzystwa.

— **Popis muzyczny** w seminaryum żeńskiem w klasztorze na Zasaniu odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6. Program popisu składa się z wyborowych kawałków, a jest tak obfitym, iż zda się raczej z koncertem niż z popisem będziemy mieli do czynienia.

— **Niewszędzie** tak świetnie wypadła uroczystość puszczania wianków jak u nas i w Krakowie. Oto co pisze Kuryer warszawski o tegorocznym obchodzie tej uroczystości w Warszawie:

„Noc świętojańska tajemniczym w legendach ludu znana jest czarem...

Fantazja ludowa mrokiem noc tę osnuwa i na tło cieni rzuca zapasy potęg nieznanych, każe losem zielonego „wianka“ na modrej ważyć się fali i zapala Kupały złociste ogniska. . .

Wreszcie o ciemnej północy, w gęstwinie lasu, w chwili mroków, każe wykwitać — paproci...

To przeszłość...

Dziś ludek, miejski osobliwie, zmęczony pracą, gdy biegnie świętojańskim wieczorem na brzeg Wisły, nie dostroi się wcale do tajemniczych przeszłości legend, lecz pragnie jedynie cezarowego *panem et circenses*.

Ztąd rzesze, które wczoraj nad most dążyły, gwarne były i hałaśliwe, choć znudzone...

Bo też *panis*, jaki im stragany „bab“ z piernikami, obwarzankami i „turecką lemoniadą“ ofiarowały, mniej był niż skromny, a i *circenses* nie świetne.

Circenses owe ograniczały się na kilku beczkach smolnych zapalonych na Saskiej kępie, ogniu bengalskim w jacht-klubie i na łodziach kilku skąpo ozdobionych iluminacją różnobarwnych latarń.

Dodajmy do tego przewoźników chwytających zapamiętale wianki, których już chwytać chyba nie było potrzeby....

Zresztą i wianków rzucano niewiele — widocznie niepewne o swych przyszłych dziewoje, wolą dziś czytać, „Nieomylny sposób wyjścia za mąż.“

— **Z Szegedynu** donoszą dzienniki peszteńskie, iż położenie nieszczęśliwego tego miasta mało się polepszyło. Mieszkańcy wprawdzie wracają powoli, ażeby się odbudowywać, o budowie jakiejkolwiek jednak nie może być jeszcze mowy, ponieważ woda na zalanym obszarze ciągle jeszcze stoi wyżej niż w rzece Cisie. Maszyny do pompowania jej, bardzo znacznym kosztem sprowadzone z Anglji, okazały się niewystarczającemi. —

— **Wylew rzeki Padu** we Włoszech był tak wielki, że woda przed końcem lipca zapewne nie ustąpi z zalanych okolic. Zasiewy są prawie zupełnie zniszczone a co jeszcze fatalniejsza, pomiędzy ludnością nawiedzonych powodzią wsi pojawiać się zaczynają rozmaite zaraźliwe choroby, wywołane gniciem ciał organicznych. Tak zwana Pellagra porywa liczne ofiary z pośród zbiedzonych i na siłach wycieńczonych mieszkańców.

— **O szarańczy** donosi „Gazeta Warszawska,“ że takowa grozi zniszczeniem w guberni elizabetpolskiej. Z początku z pojawieniem się szarańczy, ludność i władze zachowały się obojętnie i nie przedsięwzięto żadnych środków zaradczych, wkrótce jednak owad tak się rozmnożył, że wtargnął do miasta, do ogrodów, zaczął niszczyć winnice i wszelką roślinność, pokrył ulice, place i dziedzińce grubemi warstwami. Z polecenia władzy mieszkańcy przystąpili do niszczenia owadu. Kanały są nim tak napełnione, iż wody pić nie można. (*Gw. Ciesz.*)

Jubileusz J. I. Kraszewskiego.

Komitet wykonawczy jubileuszu Kraszewskiego w Przemyślu, składał w ubiegłą środę na zgromadzeniu członków obszerniejszego komitetu, sprawozdanie ze swych dotychczasowych czynności. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że ziemia przemyska zamierza uczcić Szanownego Jubilata: 1mo. Uroczystym obchodem jubileuszu w Przemyślu w dniu 20 września b. r, na który składać się będzie iluminacya miasta, pobudka odegrana przez orkiestrę, poranek literacko-muzykalny, nabożeństwo uroczyste w obu katedrach, galowe przedstawienie teatralne przemyskiego towarzystwa dramatycznego i t. p. 2o. Wręczeniem Jubilatowi adresu ziemi przemyskiej przez Deputacyą wysłaną na główny jubileusz w Krakowie, oraz 3o. Założeniem fundacyi imienia J. I. Kraszewskiego.

Dokładniejszy program obchodu jubileuszu w mieście naszem wypracował komitet wykonawczy, na podstawie dawnej uchwały komitetu ogłoszonej w swoim czasie w naszem piśmie, ze zmianą przewidzianą na wypadek nieobecności Jubilata. Po porozumieniu się bowiem z przewodniczącym komitetu krakowskiego J. W. Dr. M. Zyblikiewiczem, prezydentem m. Krakowa, odstąpił komitet od pierwotnej myśli zaproszenia Jubilata do naszego miasta.

Wykonanie adresu uchwalił komitet powierzyć p. Tadeuszowi Rybkowskiemu, znanemu artyście malarzowi, którego prace podobne n. p. adres kolei żelaznych z okoliczności ostatniego jubileuszu cesarskiego, zyskał zaszczytne uznanie znawców, tak co do piękności pomysłu, jak nie mniej co do artystyczności wykonania. Kartę tytułową zdobić będą akwarele i widoki z ziemi przemyskiej. Potrzebnych do tego fotografii dostarczył komitetowi z całą bezinteresownością fotograf p. B. Henner. Oprócz karty tytułowej i adresowej obejmować będzie adres stosowną liczbę kart zdobnych w winiety, przeznaczonych na podpisy. Karty te mają mieć 52cm. długości a 40 cm. szerokości i spoczywać będą w pięknej okładce wykonanej według rysunku i pod nadzorem tego samego artysty.

Fundacya imienia Kraszewskiego ma być utworzoną z zebranych ze składek funduszów, a ma na celu udzielanie pomocy materyalnej uczącej się młodzieży.

Wypracowanie statutów fundacyi powierzył komitet jednemu ze swych członków, a po ich uchwaleniu nieomieszkamy z niemi zaznajomić naszych czytelników.

Wykonanie tak obszernego programu pociągnie za sobą znaczne koszta, to też komitet odwołał się do ofiarności obywateli ziemi przemyskiej w odezwie rozpowszechnionej w 1000 exemplarzy, i zaprosił około dwustu wybitniejszych osobistości do zbierania na ten cel składek, opierając się na zezwoleniu c. k. starostwa powiatowego w Przemyślu z dnia 27 maja b. r. do l. 7606.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie z zadowoleniem do wiadomości i wyraziło swe uznanie komitetowi wykonawczemu; ponieważ zaś przewodniczący komitetu p. Karol Monne wyjeżdża na czas dłuższy z Przemyśla, zaprosił komitet p. Ignacego Frankowskiego na zastępcę przewodniczącego.

Dalszych czynności komitetu nie zaniedbamy ogłosić w następnych numerach naszego pisma.

Sprawy nie sądowe.

Z poprzednim numerem naszego czasopisma zmieniliśmy osobę odpowiedzialnego redaktora. W miejsce p. Telesfora Boczkowskiego, inżyniera I. węg. gal. kolei żelaznej objął wydawnictwo i odpowiedzialną redakcyę Sanu p. Stanisław Kossecki, sądzimy zatem że powinniśmy przynajmniej w kilku słowach wyjaśnić powody tej zmiany, tem więcej, że te powody jak na dzisiejsze czasy są aż nadto oryginalne. Do Dyrekcyi I. węg. gal. kolei wniesiono denuncyacye, iż dwaj urzędnicy tej kolei i jeden z prawników mający styczność z tem towarzystwem są redaktorami naszego pisma, skutkiem czego zaniedbują się w służbie.

Denuncyacyj takich wniesiono wiele, jedną podpisał p. Łapiński, drugą osobistość zmyślona nie istniejąca wcale w Przemyślu, inne bezimienne, wszystkie jednak zdradzają zaraz na pierwszy rzut oka, że wyszły z pod jednego pióra.

Co było ich powodem, wyjaśniają one same, bo do pierwszej z nich dołożono nawet dwa numera Sanu a mianowicie Nr. 23. i 24. z stosownemi objaśnieniami. Przypomną sobie szanowni czytelnicy, że od pierwszej chwili powstania Sanu podnosiliśmy rozliczne nieprawidłowości i nadużycia, jakich się dopuszcza tutejsze budownictwo miejskie. W powyższych dwóch numerach podnieśliśmy znowu tę samą sprawę z powodu budowy kamienicy ks. Łapickiego, zarzuty nasze jednak opieraliśmy zawsze na ściśle i bezstronnie zbadanej prawdzie. Nie wypowiedzieliśmy zaś nigdy ani słowa, dopóki nie zebraliśmy niezbitych dowodów, które nas przekonywały, a któreby w danym razie i dla Sądu były wystarczającemi. P. Łapiński nie mógł nam zarzucić fałszu, drogę procesu miał zamkniętą, na tej zatem zdawna pogardzonej i potępionej drodze denuncyacyi mogącej według jego zdania szkodzić pojedynczym członkom redakcyi, chce podjąć walkę z artykułami Sanu.

Co było celem tych denuncyacyi, tego łatwo się domyśleć; nie mogąc zwalczyć chce przynajmniej — ukąsić, nie mogąc nic nikomu otwarcie w oczy zarzucić, tchórzy i denuncyjuje. Denuncyjuje odpowiedzialnego redaktora, denuncyjuje drugiego inżyniera kolei łupkowskiej, denuncyjuje adwokata, który ma mieć styczność ze sprawami tej kolei i nie liczy się nawet z tem, że nie ma żadnych dowodów na to, że dwaj ostatni są istotnie członkami redakcyi, lub że którykolwiek z nich pisał jeden z artykułów przeciw niemu skierowanych. Sądził on widocznie, że będzie mógł zadawać ciosy z ukrycia; omylił się jednak. Dyrekcya kolei łupkowskiej, co podnosimy z prawdziwem uznaniem, otrzymawszy te nędzne paszkwile, nie wdała się w nie bynajmniej i pouczyła tem samem p. Łapińskiego, że gardzi bronią przez niego użytą, że nie poczytuje siebie za kompetentną do rozstrzygania spraw redakcyi Sanu.

Ażeby jednak na przyszłość oszczędzić Dyrekcyi kolei Łupkowskiej podobnych nagabywań, usunąć od redakcyi wszełkie podejrzenie jakiejkolwiek zależności, aby wreszcie licząc się z osobistościami tego rodzaju, jak Łapiński, uchronić osoby prywatne od fałszywych skarg i nikczemnych potwarzy wobec ich władz przełożonych nie mających z redakcyą żadnej a żadnej styczności, zmieniliśmy osobę odpowiedzialnego redaktora i skład redakcyi w ten sposób, że teraz już p. Łapiński nie znajdzie władzy, przed którąby się mógł użalić na redakcyę Sanu, że mu jego niewinnych figielków nie chce puszczać płazem.

Ciekawiśmy bardzo, jaką p. Łapiński wobec tego postanowienia obierze drogę w przyszłości. Jeżeliśmy występywali przeciw niemu, toż on sam o tem wie najlepiej, że nie kierowała nami żadna niechęć ani zawiść, żeśmy nie mieli żadnych osobistych celów na oku, a przestrzegaliśmy tylko bezstronnie dobra gminy i miasta; ale też właśnie dla tego nam ustąpić nie wolno, dopóki nie osiągniemy zamierzonego celu, dopóki p. Łapiński swego postępowania na korzyść miasta nie zmieni. Nie żądamy od niego, by się poświęcał dla dobra ogółu, ale nie przymkniemy oczu na żadne nadużycie, a przestaniemy się nim zajmować jak skoro tylko będzie swój urząd spełniał sumiennie i uczciwie. Nie zmienimy naszego programu i nie ustąpimy, a usunąwszy wszelkie pozory jakiejkolwiek zawisłości, denuncyacyą nastraszyć się nie damy. — Jeżeli zaś ta przyszłość p. Łapińskiego et tutti quanti nie nęci, niech idą szukać szczęścia tam, gdzie ich jeszcze nie znają, choćby nawet, gdzie pieprz rośnie. —

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 15 do 30 czerwca 1879 r. Weinberg Ettel, lat 37, prywatna, na zapalenie nerek; Polnik Katarzyna, l. 26, zarobnica, na zapalenie nerek; Masztalerz Onufry, l. 42. woźny sądowy, na puchlinę; Harasiewicz Marja, l. 47. zarobnica, na gruźlicę; Herman Anna, l. 67, zarobnica, na zapalenie nerek; Skolarus Karolina, l. 29. obłąkana, na zapalenie płuc; Majes Izrael Majer, l. 70 szynkarz, na starość; Schwarz Gittel, uboga, na suchoty: Hartman Jan, l. 18. student, utonął przypadkowo: i dzieci 17.

Ogółem niżej lat 5 umarło 17 — starszych do lat 20 utonął 1. — ponad lat 20 umarło 8 płci obojej.—

NADESŁANE.

W Nrze 27. 1879 r. szanownego czasopisma „San“ znajduje się pod rubryką «Nadesłane» artykuł, którego widoczną jest dążnością wystawić w kompromitującem świetle pannę K. W. Że mej osoby ten artykuł się tyczy, niepodpada najmniejszej wątpliwości, gdyż jestem rzeczywiście kierującą szkoły żeńskiej w Dobromilu, a innej posiadającej taki charakter w Dobromilu nie ma, nazywam się nie K. W. lecz Karoliną Wojciechowską stanu wolnego będąca, lecz mimo tego, nie myślę wdawać się z młodocianym autorem powyższego artykułu: „Nauczycielem B. F.“ mającym już rozgarnięcie pod nosem, (własne słowa autora) w żadną polemikę, a to z tej prostej przyczyny, że każdy uczciwy i rozsądny człowiek, który bodaj tylko pobieżnie ów artykuł przeczyta, musi przyjść do tego przekonania, że nawet w tym razie, gdyby fakta tam podane były zupełnie prawdziwe, nie kierująca szkoły żeńskiej w Dobromilu panna K. W. lecz młodociany autor rzeczonego artykułu: „Nauczyciel B. F.“ jego koledzy nauczyciele i państwo S. zostali dotkliwie i to publicznie przez ów artykuł skompromitowani.

Prosząc o umieszczenie powyższych wyrazów w odpowiedzi na ów artykuł w łamach swego szanownego czasopisma, miło mi jest przy sposobności wyrazić szanownej Redakcyi mój winny dla Niej szacunek

Karolina Wojciechowska.

W Dobromilu 8 lipca 1879.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 11 lipca b. r. 100 klg. pszenicy 8 złr. 25 ct; żyta 5 złr. 15 ct.; jęczmienia 4 złr. 40 ct. owsa 4złr. 90c.; siemienia konop. 10złr. 50ct. masła kilogr. 1 zł.; 100 Jaj 1 złr. 25 ct.; kartofli 100 klg. 1 złr, 40 ct.; siana 100 klg. 2 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 12 lipca o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	68.35
" " w notach	66.95
Losy z 1860 r.	126.25
Akcye Banku narodów	825.—
" kredytowego	268.50
Londyn	115.75
Renta w złocie	78.85
Srebro	78.55
Dukat	5.47
Napoleondor	9.20
100 Marek	5.67
Rubel papierowy	1.13

Ruch pociągów
na kolejach żelaznych w Przemyślu.

Do Krakowa odchodzą: pospieszny godz. 1 min. 14 w nocy — osobowy g. 7 m. 39 rano — mięszany g. 8 m. 24 wieczór.

Do Lwowa odchodzą: pospieszny g. 3 m. 22 w nocy — osobowy g. 6 m. 33 wiecz. mięszany g. 8 m. 16 rano.

Do Węgier na Zagórz odchodzi: mięsz. pospeszny g. 8 m. 42 wieczór.

Z Węgier na Zagórz przychodzi: mięsz. posp'eszny g. 7 m. 14 rano.

Do Zagórza i Stryja odchodzi: mięszany g 8 m. 45 rano.

Ze Zagórza i Stryja przychodzi: mięszany g. 5 m. 58 rano.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Pożegnanie.

Przesiedlając się z Przemyśla do Lwowa na stałe mieszkanie na placu Halickim l. 14. I. piętro, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia Szanownej P. T. Publiczności wyrazów serdecznego pożegnania i polecenia się przy tej sposobności dalszym łaskawym względom.

Mark
prakt. lekarz i magister dentystyki.

Kamienica piątrowa
w Gródku

l. 58. miasto. położona

50 kroków od rynku, obejmująca 12 pokoi (świeżo malowanych) 3 kuchnie, 3 piwnice i strych, z ogrodem 2 stajniami, 2 wozowniami i drewutniami, wszystkie budynki w najlepszym stanie — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Na realności cięży gminny dług 1860 zł. w. a. spłacalny w 20 ratach półrocznych.

Wiadomość w Redakcyi „Sanu."

!! ŻART !!!

30 przeźroczystych
ŻARTOBLIWYCH OBRAZKÓW
najnowszego rodzaju
dla Panów i Pań
tylko 1 złr.
Za zaliczką można dostać u
MÜLLER
Wiedeń, Circusgasse 36.

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego.

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza.

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Pierwsza węgiersko-galic. kolej.

Sprzedaż soli.

W celu ułatwienia nabywania soli z c. k. warzelni

w Stebniku

urządziła podpisana Dyrekcya za zezwoleniem wysokiego c. k. Ministerstwa na dworcu stacyi

Zagórz, sprzedaż soli.

Sprzedaż odbywa się tamże **codziennie** podczas godzin przeznaczonych do nadawania i odbioru towarów i wynosi cena

za 1 setek = 100 kilogramów. 10 złr, w. a.

Wiedeń, w Lipcu 1879.

Dyrekcya.



FABRYKA GIPSU
JÓZEFY FRANZ



we Lwowie przy ul. Gipsowej l. 3
Skład ul. Rzeźnicka l. 16.

Mam zaszczyt polecić wyroby mej fabryki jako to;

I. gips bardzo miałki i bardzo biały,
II. gips bardzo miałki mniej biały,
III. gips zwykły do budowy,
IV. gips surowy czyli nawozowy.

Gips N. I. i II. używają panowie rzeźbiarze z najlepszym skutkiem do wyrabiania najdelikatniejszych figur i innych robót rzeźbiarskich, niemniej też panowie lekarze przy leczeniu złamanych członków ludzkich.

Gips nawozowy Nr. IV używają P. T. Właściciele dóbr i Agronomowie do posypywania koniczyny i łąk w celu uzyskania obfitszego zbioru.

Józefa Franz.

DLA BROWARÓW

poleca po najtańszych cenach fabrycznych

najlepszą smołę sosnową, czerwoną, żywicę,

KORKI, CZOPY i SZPUNTY, OLIWY do MASZYN

c. k. wył. uprzyw. **SKŁAD FABRYCZNY** pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów

JOZEFA KLEINA we Lwowie

Ulica Kazimierzowska 28 obok **BRYGIDEK.**

Ważne uwiadomienie!

Ktoby miał do tłumaczenia: akta, dokumenta, lub korespondencye z języka polskiego na rosyjski (moskiewski) lub *vice versa*, raczy się zgłosić do korektora w Redakcyi czas. „San" a będzie miał tę pracę uskutecznioną jak najakuratniej za przystępną i umiarkowaną cenę.

Ulica Kazimierzowska l. 28

FARBY OLEJNE

smarowidło belgijskie
I OLIWY DO MASZYN
poleca
c. k. wył. uprzyw.
Skład fabryczny
pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów
JÓZEFA KLEINA
we Lwowie
obok Brygidek.

Po znacznie zniżonych cenach

Mayfartha słynne
MŁOCARNIE

odznaczone 50 nagrodami odstawiamy po cenie: ręczne od 80 złr. począwszy, albo 1, 2, 3 i 4 konne, franco kosztów przesełki i cła. Gwarancya i czas do wypróbowania. Trieury (Wypleniacze do chwastu), Sieczkarnie, szrótowniki najtańsze. **Poszukuje ajentów**

Ph. Mayfarth i sp. fabryka maszyn Frankfurt n. M.

CENY WÓD MINERALNYCH
W HANDLU
M. KRUGA
W PRZEMYŚLU.

Co 14 dni świeży transport.

1 Flaszka Bilińskiej	28 ct.
Bardyowski	20 „
Egerskiej Franzensbrun	30 „
„ Salzquelle	30 „
Emskiej kranchen	32 „
Friedrichhalskiej gorzkiej	36 „
Gleichenbergskiej	30 „
Giesshübelskiej	32 „
Iwonickiej	32 „
Karlsbadzkiej (Sprudel) (Schlossbrun) (Muhlbrun)	38 „
Kissinger Rakoczy	48 „
Krynickiej	26 „
Marienbacki kreuzbrun	30 „
Offner Hunyady J.	33 „
Obersalzbrun	40 „
Pülnawskiej	23 „
Saidschuckiej	24 „
Preblauer	30 „
Selterskiej	30 „
„ Bańka „	24 „
„ Flaszka Szczawnickiej	26 „
„ „ Zegestowskiej	25 „
„ Wildungen	48 „
„ Vichy grand grille	60 „
„ Pudełko Pastylki Bilinski	30 „
„ „ Viehy	50 „
Słoik ¼ k. soli karlsbadzkiej	95 „
„ „ „ Marienbadzkiej	90 „
„ Proszek soli karlsbadzkiej	6 „
„ kilo „ francensbadzkiej do kąp.	85 „

Sprzedaje także po zniżonych cenach świeżo sprowadzony:

Perlmoser – Portland – Cement

1 duża beczka	10 zł. —
1 mniejsza beczka	7 „ 50 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu